

Artur Mezglewski, Anna Tunia, *Wyznaniowa forma zawarcia małżeństwa cywilnego*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2007.

Na wstępie kilka uwag dotyczących instytucji, której poświęcona została recenzowana monografia. Instytucja ta bynajmniej nie stanowi *novum* w prawie polskim. Znała była prawom dzielnicowym II Rzeczypospolitej. Stanowiła jedyną formę zawarcia małżeństwa w prawie małżeńskim z 1836 r., obowiązującym w Królestwie Kongresowym. Obszar byłego Królestwa Kongresowego zachował po odzyskaniu niepodległości odrębny system prawny. Ustawodawstwo tego obszaru prawnego międzywojennej Polski w największym stopniu zasługuje na miano rodzimego w przeciwieństwie do pozostałych praw dzielnicowych. Dlatego też prawo małżeńskie z 1836 r. winno stanowić punkt odniesienia dla oceny wprowadzonej w 1998 r. wyznaniowej formy zawarcia małżeństwa.

Obszar prawny Królestwa Kongresowego, po odzyskaniu niepodległości określany mianem województw centralnych, nie znał małżeństwa świeckiego, chociaż jego ustawodawstwo cywilne regulowało małżeństwo. Było to jednak małżeństwo cywilne *sensu largo*, tj. małżeństwo wyznaniowe ze skutkami cywilnymi. W świetle prawa małżeńskiego z 1836 r. małżeństwo wyznaniowe mogło uzyskać skutki cywilne po spełnieniu określonych przesłanek. W przypadku ich niespełnienia małżeństwo pozostawało skuteczne jedynie w zakresie kościelnym. Nie było natomiast możliwe powstanie małżeństwa cywilnego *sensu stricto*, tj. małżeństwa które byłoby pozbawione skutków wyznaniowych. W przeciwieństwie zatem do obecnego stanu prawnego małżeństwo wyznaniowe ze skutkami cywilnymi na obszarze województw centralnych nie stanowiło instytucji alternatywnej dla małżeństwa cywilnego *sensu stricto*, lecz było jedynym typem małżeństwa w systemie prawnym.

Doświadczenia okresu międzywojennego pozwalają spojrzeć na omawianą instytucję szerzej. Doświadczenia te są zwłaszcza bardzo pomocne w interpretacji zawilości obecnych rozwiązań legislacyjnych, a niejednokrotnie także nieporozumień co do istoty samej instytucji, zwłaszcza w jej obecnym kształcie normatywnym.

Autorzy trafnie podjęli się zadania całościowego omówienia problematyki wyznaniowej formy zawarcia małżeństwa cywilnego. Wymagało to omówienia zagadnień wchodzących w zakres różnych obszarów regulacji. Przedstawione zostały normy prawa cywilnego, w tym przepisy o pierwiastku publiczno-prawnym należące do zakresu prawa wyznaniowego oraz normy prawa kościelnego uznanych w Polsce związków wyznaniowych, które uzyskały od państwa uprawnienia w zakresie zawierania małżeństwa w formie wyznaniowej.

Pod względem treści można podzielić omawianą pracę na trzy części. Pierwsza część ma charakter historyczny i zawiera zarys rozwoju osobowego prawa małżeńskiego po odzyskaniu niepodległości. Uwagi poczynione przez autorów w tej materii budzą szereg wątpliwości. Przykład w tym względzie może stanowić, skądinąd słuszne, określenie projektu prawa małżeńskiego z 1929 r. mianem kompromisowego na tle rozwiązań obowiązujących w innych krajach europejskich (s. 11). Należy jednak zaznaczyć, że w okresie międzywojennym dla Kościoła rzymskokatolickiego projekt ten stanowił przejaw bolszewizacji prawa małżeńskiego. Traktowany był zatem

jako rozwiązanie skrajne, a nie kompromisowe. Kolejną kwestią budzącą poważne wątpliwości jest zdecydowanie negatywna ocena ustawodawstwa powojennego. Ustawodawstwo to jest postrzegane wyłącznie przez pryzmat zamiaru wyrugowania Kościoła z życia społecznego. Kwestia ustanowienia zakazu zawierania ślubów kościelnych przed cywilnymi została przedstawiona wyłącznie jako przejaw sekularyzacyjnej polityki ówczesnych władz, podczas gdy miała ona istotne uzasadnienie prawne. Rozwiązanie to zapobiegało bowiem kolizji stanu w płaszczyźnie cywilno-wyznaniowej. Zakaz ten został zniesiony w 1989 r. Jak słusznie podkreśla K. Piasecki, odtąd możliwe jest w Polsce wystąpienie form patologicznych. Będzie to miało miejsce wówczas, gdy mężczyzna lub kobieta – pozostający w laickim małżeństwie – każde z osobna zawarze małżeństwo w formie wyznaniowej z innym partnerem lub gdy osoby pozostające w małżeństwie wyznaniowym zawrą małżeństwo laickie z inną osobą¹.

Niezrozumiałe jest również negatywne ujmowanie kwestii upaństwowienia prawa małżeńskiego w Polsce Ludowej. Upaństwowienie prawa małżeńskiego miało na celu nie eliminację tego czy innego związku wyznaniowego z życia społecznego, lecz usunięcie kolizji ustaw kościelnych, która w stosunkach państwowych jest nie do zaakceptowania. Kolizja ta z racji braku wspomnianego upaństwowienia była zjawiskiem niezmiernie kłopotliwym w II Rzeczypospolitej. Upaństwowienie prawa małżeńskiego było więc koniecznością podyktowaną bolesnymi doświadczeniami okresu międzywojennego. Doświadczenie to uczy, że różnorodność norm materialnych obowiązujących na tym samym obszarze, zwłaszcza w połączeniu z jurysdykcją cywilną kilku związków wyznaniowych w sprawach małżeńskich, prowadzi zwykle do poważnych konfliktów między konkurującymi konfesjami. Problemowi temu nie jest w stanie zaradzić państwowe prawo międzywyznaniowe, którego zadaniem jest uregulowanie kompetencji sądów poszczególnych wyznań w sprawach małżeńskich bądź tylko rozstrzygnięcie kwestii właściwości prawa materialnego.

Konflikty pomiędzy Kościołami realizującymi funkcję państwową w przedmiocie małżeństwa swoich członków pojawiły się wraz odzyskaniem niepodległości. Sąd Arcybiskupi Warszawski rozpoczął wówczas masową akcję unieważniania małżeństw zawartych w Kościołach ewangelickich. W odpowiedzi konsystorze ewangeliczne skierowały do Ministerstwa W. R. i O. P. skargi na postępowanie duchowieństwa katolickiego. Prasa ewangelicka odniosła się krytycznie do całej sytuacji, określając wspomnianą akcję mianem „orgii unieważnień ślubów ewangelickich”. Postępowanie Sądu Arcybiskupiego Warszawskiego było sprzeczne z art. 196 PM, który przewidywał w sprawie unieważnienia małżeństwa właściwość sądu tego wyznania, którego kapłan pierwszy udzielał ślubu. Jeżeli ślubu udzielał duchowny ewangelicki, sąd konsystorialny tego Kościoła był właściwy w przedmiocie unieważnienia małżeństwa. Rychło okazało się, że konflikt ten przerasta władze państwowe, zwłaszcza wobec praktyki sankcjonowania bezprawnych orzeczeń przez duchowieństwo katolickie poprzez udzielanie na tej podstawie kolejnych ślubów. W konsekwencji w II Rzeczypospolitej mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem tzw. legalnej bigamii, gdyż jedna i ta sama osoba pozostawała w dwóch małżeństwach, z których każde posiadało skuteczną cywilnie metrykę ślubu. W jednym przypadku była to metryka

¹ K. Piasecki, *Separacja w prawie polskim*, Warszawa 2000, s. 9.

sporządzona w Kościele ewangelickim, w drugim zaś przypadku w Kościele katolickim. Druga metryka sporządzana była po bezprawnym unieważnieniu pierwszego małżeństwa przez sąd duchowny katolicki. Obie metryki w świetle obowiązujących wówczas przepisów posiadały rangę aktu stanu cywilnego.

Bezradność państwa bardzo szybko dała o sobie znać w tego rodzaju sprawach, zwłaszcza wobec niemożności wymuszenia na Kościele rzymskokatolickim przestrzegania przepisów państwowego prawa międzywyznaniowego. Sytuacji nie poprawiała również chaotyczność orzecznictwa Sądu Najwyższego. Przełom stanowiło orzeczenie kompletu Izby I z dnia 8 listopada 1926 r. (Zb. Orz. Nr 172/1926), uznające wyrok katolickiego sądu kościelnego, unieważniający małżeństwo zawarte w Kościele ewangelickim za nieistniejący w obliczu prawa cywilnego. Kolejne orzeczenia w dalszym ciągu budziły jednak poważne wątpliwości. Jedynym rozwiązaniem narzniętych problemów było zatem wprowadzenie jednolitego państwowego ustawodawstwa małżeńskiego, które zlikwidowałoby jakiegokolwiek odrębności religijne. Stąd postulat oparcia nowego prawa na przepisach niemieckiego kodeksu cywilnego, obowiązującego na terenie byłego zaboru pruskiego. Postulat ten zakładał upaństwowienie prawa małżeńskiego. Opór Kościoła rzymskokatolickiego sprawił, że jego realizacja okazała się niemożliwa nawet w łagodnej postaci projektu Komisji Kodyfikacyjnej z 1929 r. Problem ten rozwiązano dopiero po wyzwoleniu, wprowadzając w życie prawo małżeńskie z 25 września 1945 r. Przewidywało ono jednolite normy dla wszystkich obywateli oraz wyłączną jurysdykcję sądów powszechnych.

Część druga recenzowanej monografii dotyczy regulacji prawa polskiego obejmującej problematykę zawarcia małżeństwa cywilnego w formie religijnej. W ramach rozważań poświęconych temu zagadnieniu dużo miejsca zajęły problemy dotyczące normatywnego kształtu omawianej instytucji w świetle przepisów konkordatu i Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Autorów nurtuje kwestia wzajemnej relacji skutku cywilnego i kanonicznego oraz zakres recepcji małżeństwa kanonicznego w prawie polskim. Według autorów ustalenia przede wszystkim wymaga kwestia, czy w przewidzianej w prawie polskim procedurze zostaje zawarte jedno czy dwa małżeństwa: wyznaniowe i cywilne. Istotne znaczenie ma również odpowiedź na pytanie, czy zawarcie małżeństwa kanonicznego stanowi niezbędną przesłankę powstania skutków cywilnych? Wnioski są następujące:

„Skoro nie doszło w Polsce do recepcji małżeństwa kanonicznego, i skoro zawarcie małżeństwa kanonicznego praktycznie nie stanowi żadnej przesłanki zaistnienia tychże skutków – trzeba przyjąć pogląd, że rzeczywiście powstają jednocześnie dwa małżeństwa. Do stwierdzenia takiego dochodzimy w związku z faktem, że także w sytuacji, gdy małżeństwo wyznaniowe – z jakichś powodów – nie zaistnieje, ani nie przeszkodzi to w cywilnej rejestracji małżeństwa, ani też – po wydaniu prawomocnego orzeczenia sądu kościelnego, stwierdzającego nieważność małżeństwa wyznaniowego – małżeństwo cywilne nie przestanie istnieć” (s. 168).

Wydaje się, że na powyższy problem należy spojrzeć z perspektywy kluczowego elementu konstrukcji normatywnej tzw. małżeństwa konkordatowego, mianowicie z perspektywy braku sprzężenia obu skutków, tj. skutku wyznaniowego i cywilnego. Kształt normatywny małżeństwa wyznaniowego ze skutkami cywilnymi w prawie

małżeńskim z 1836 r. charakteryzował się sprzężeniem skutku cywilnego i wyznaniowego. W konsekwencji uchylenie skutku wyznaniowego przez właściwy sąd konsystorski co do zasady pociągało za sobą upadek skutku cywilnego. W świetle tego prawa nie mogło bowiem istnieć małżeństwo cywilne, które byłoby pozbawione skutku wyznaniowego. W obrocie prawnym małżeństwo wyznaniowe ze skutkami cywilnymi występowało jako normatywne zespolenie obu skutków. Wobec tego małżeństwo cywilne nie było postrzegane jako niezależny i samodzielny byt prawny.

Obecna regulacja nie przewiduje sprzężenia skutku cywilnego i wyznaniowego. Uchylenie skutku wyznaniowego nie pociąga za sobą upadku skutku cywilnego. Tak samo uchylenie skutku cywilnego nie prowadzi do upadku skutku wyznaniowego. Nie płynie jednak stąd wniosek, że mamy do czynienia z dwoma małżeństwami: cywilnym i wyznaniowym. Trudno bowiem zaakceptować tezę, że prawo polskie przewiduje procedurę jednoczesnego zawarcia dwóch niezależnych od siebie małżeństw, w rezultacie której dwie osoby łączą ze sobą dwa stosunki małżeństwa. Wprawdzie wydaje się, że brak sprzężenia obu skutków może prowadzić do takich wniosków. Niemniej fakt, że odpadnięcie skutku wyznaniowego nie wpływa na byt prawny małżeństwa cywilnego, nie uzasadnia stanowiska, że w grę wchodzi dwa małżeństwa. W dalszym ciągu mamy bowiem do czynienia z dwoma skutkami tego samego małżeństwa, z których jeden – z jakichś powodów – nie zaistniał. Okoliczność ta nie rzutuje na drugi skutek, bo brak sprzężenia obu skutków sprawia, że małżeństwo cywilne może powstać także wówczas, gdy skutek wyznaniowy nie zaistnieje. Stąd płynie jedynie wniosek, że konstrukcja małżeństwa wyznaniowego ze skutkami cywilnymi odbiega od konstrukcji tej instytucji w prawie małżeńskim z 1836 r.

Reasumując, na gruncie obowiązujących przepisów prawa państwowego dopuszczalny jest pogląd, że mamy do czynienia z dwoma skutkami tego samego małżeństwa a nie z dwoma małżeństwami. Odrębną kwestią jest brak sprzężenia obu skutków, który w praktyce rodzi pewne trudności, gdyż sprawia wrażenie egzystencji dwóch niezależnych od siebie stosunków małżeństwa. Ujęcie tego problemu wymaga zatem elastycznego podejścia. Przywiązywanie nadmiernej wagi do redakcji art. 1 § 2 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego nie wydaje się zasadne. Słusznie autorzy zaznaczają, że „w piśmiennictwie z zakresu prawa rodzinnego nie mówi się wprost o powstaniu jednocześnie dwóch małżeństw. Prawo rodzinne interesuje się przede wszystkim skutkami małżeństwa, a nie samą instytucją małżeństwa”. Niemniej jednak dla autorów istotny jest problem, czy wzmiankowany przepis mówi o skutkach, czy też o małżeństwach. Sformułowanie art. 1 § 2 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, który stanowi, że „małżeństwo zostaje również zawarte, gdy mężczyzna i kobieta zawierający związek małżeński podlegający prawu wewnętrznemu kościoła... oświadczą wolę jednoczesnego zawarcia małżeństwa podlegającego prawu polskiemu...”, a możliwe do realizacji alternatywne sformułowanie, że kobieta i mężczyzna oświadczą wolę zawarcia małżeństwa wyznaniowego ze skutkami cywilnymi, to w istocie gra słów. W obu bowiem przypadkach będziemy mieli do czynienia z powstaniem dwóch niezależnych od siebie skutków, a to, czy będą to skutki tego samego małżeństwa, czy każdy z nich będzie dotyczył odrębnego małżeństwa, w praktyce obrotu prawnego nie będzie miało większego znaczenia. Decydująca jest

bowiem okoliczność, że orzecznictwo sądów państwowych, niezależnie od przyjętej konstrukcji omawianego zagadnienia, odnosić się będzie do sfery cywilnoprawnej małżeństwa. Punktem wyjścia jest zatem wyraźnie rozgraniczona kompetencja w sprawach obu skutków. Skutku cywilnego dotyczy wyłącznie orzecznictwo sądu powszechnego, skutku wyznaniowego wyłącznie orzecznictwo sądu kościelnego. Jeżeli ktoś chce widzieć tu nie dwa skutki tego samego małżeństwa, lecz dwa małżeństwa, to nie zmienia to postaci rzeczy.

Na uwagę zasługują także wnioski autorów *de lege ferenda*. Postulowana możliwości uznawania wyroków sądów katolickich poprzez nadawanie im, w niektórych przypadkach, klauzuli wykonalności przez sąd państwowy (s. 81) jest rozwiązaniem pośrednim pomiędzy przyznaniem sądom kościelnym jurysdykcji cywilnej w sprawach małżeńskich a brakiem tejże jurysdykcji. Pierwszy wariant został zrealizowany przez prawo małżeńskie z 1836 r., drugi zaś przez prawo małżeńskie z 1945 r. Mimo że proponowane rozwiązanie jest rozwiązaniem pośrednim, to podobnie jak w przypadku przyznania wprost jurysdykcji cywilnej sądom kościelnym, wymaga ono rozgraniczenia właściwości sądów państwowych i kościelnych poprzez wprowadzenie przepisów międzywyznaniowych do państwowej ustawy małżeńskiej (przy założeniu że uznawane miałyby być tylko wyroki sądów katolickich, co samo w sobie budzi wątpliwości). Sąd państwowy musi bowiem mieć określone ustawowo kryteria, stosownie do których możliwe będzie nadanie klauzuli wykonalności wyrokowi kościelnemu. Do rozstrzygnięcia pozostawałoby, czy kryterium to ma stanowić forma, w której zawarto małżeństwo, czy też wyznanie małżonków w chwili zawierania małżeństwa. Rozwiązanie oparte na kryterium formy zawarcia małżeństwa zostało przyjęte w prawie włoskim w konsekwencji zawarcia pomiędzy Włochami a Stolicą Apostolską w 1929 r. tzw. traktatów laterańskich. W latach trzydziestych J. Gwiazdomorski trafnie ocenił to rozwiązanie, pisząc, że po jego wprowadzeniu mielibyśmy w Polsce nie tylko dwa prawa małżeńskie, ale i dwa zupełnie między sobą różne typy małżeństwa².

Niezależnie od przyjęcia omawianego wyżej kryterium, rozstrzygnięcia wymagałaby kwestia, czy obaj małżonkowie mieliby wyrażać zgodę na rozpatrzenie sprawy przez sąd kościelny. Zagadnienie to miałoby znaczenie zwłaszcza, gdy wyznanie katolickie obu małżonków nie stanowiłoby przesłanki uznania wyroku kościelnego za wykonalny. W przypadku małżeństwa mieszanego wyznaniowo nie sposób, z uwagi na zasadę wolności wyznania i sumienia, uznać orzecznictwo katolickich sądów kościelnych za wykonalne na forum cywilnym bez zgody obu małżonków.

Rozwiązanie oparte na zgodzie obu małżonków wprowadzono w międzywojennej Austrii. W tym wypadku możliwość nadania klauzuli wykonalności wyrokowi kościelnemu zależała od tego, czy małżonkowie wdali się w postępowanie przed sądem kościelnym. Rozwiązanie austriackie sprowadzało zatem jurysdykcję sądu kościelnego do postaci jurysdykcji sądu polubownego. Obie strony musiały bowiem wyrazić zgodę na rozstrzygnięcie sprawy przez sąd kościelny, aby wyrok tego sądu mógł być następnie uznany przez sąd państwowy za wykonalny na forum cywilnym.

²J. Gwiazdomorski, *Trudności kodyfikacji osobowego prawa małżeńskiego*, „Czasopismo Prawne i Ekonomiczne” Nr 1-12 z 1935 r., s. 199.

Najbardziej odpowiednim, z punktu widzenia stosunków państwowych, rozwiązaniem kwestii jurysdykcji sądu kościelnego jest przyjęta na mocy prawa małżeńskiego z 1945 r. bezwzględna bezskuteczność tej jurysdykcji na forum cywilnym. Analiza omawianej propozycji prowadzi natomiast do wniosku, że element pośredni w postaci uprzedniego rozstrzygnięcia kwestii merytorycznej w sądzie kościelnym, po którym następuje rozstrzygnięcie kwestii kompetencyjnej w sądzie powszechnym, zawiera w sobie czynnik w znacznym stopniu komplikujący tryb postępowania w sprawach małżeńskich. Rozwiązanie to nawiązuje do obowiązującej pod rządem prawa małżeńskiego z 1836 r. podzielności jurysdykcji w sprawach małżeńskich. Konstrukcję tę próbowano przywrócić po przemianach politycznych 1989 r. W projekcie konkordatu przekazanym przez nuncjusza abp. Kowalczyka rządowi polskiemu w 1991 r. proponowano przepis (art. 11 p. 4):

„Prawomocne wyroki stwierdzające nieważność małżeństwa wydane przez sądy kościelne, opatrzone kościelnym dekretem wykonawczym, a także dyspensy papieskie od małżeństwa niedopełnionego, są uznane przez państwo za obowiązujące”.

Postulaty te są ponawiane przez duchowieństwo rzymskokatolickie.

Należy zauważyć, że rozwiązania charakterystyczne dla prawa małżeńskiego z 1836 r., z uwagi na swoją specyfikę, mają obecnie znaczenie wyłącznie historyczne. Natomiast rozwiązania pośrednie nie są możliwe do realizacji, gdyż w istocie stanowią próbę przywrócenia instytucji charakterystycznych dla prawa małżeńskiego z 1836 r. Kluczową bowiem kwestią jest, w przypadku tego rodzaju rozwiązania, określenie kryteriów, którymi kierować się powinien sąd powszechny w sprawie nadania klauzuli wykonalności wyrokowi kościelnemu unieważniającemu małżeństwo. W konsekwencji rozwiązanie pośrednie nie obędzie się bez wprowadzenia przepisów międzywyznaniowych do polskiej ustawy małżeńskiej, co pociągnie za sobą konieczność rozpatrywania kwestii właściwości wyznaniowej sądu kościelnego, która w okresie międzywojennym przysparzała sądom państwowym dużo kłopotów. Problem ten eliminuje obecne rozwiązanie, oparte na rozgraniczeniu w konkordacie sądownictwa kościelnego od państwowego. Nie ma zatem potrzeby jego modyfikacji.

Z tych samych względów należy odrzucić kolejny postulat (s. 83), aby sądy państwowe mogły orzekać rozwody (na wniosek stron) w sytuacji, gdy właściwy organ kościelny prawomocnie stwierdził nieważność małżeństwa kanonicznego. Rozwiązanie to deprecjonuje pozycję sądu powszechnego, sprowadzając jego rolę do oznaczenia skutków cywilnych unieważnienia małżeństwa. Upodabnia to rolę sądu powszechnego do tej, którą posiadał pod rządem art. 77 prawa małżeńskiego z 1836 r. Na podstawie tego przepisu sąd powszechny oznaczał skutki cywilne unieważnienia, rozłączenia lub rozwiązania małżeństwa w sądzie kościelnym, będąc przy tym związany prejudycjalnym rozstrzygnięciem tego sądu o winie stron³.

³ Kwestia prejudycjalnego charakteru rozstrzygnięcia sądu kościelnego o winie, zapadłego w sprawie o unieważnienie małżeństwa, stanowiła przedmiot kontrowersji. Dotyczące tego zagadnienia orzeczenie SN z 8 czerwca 1938 r. (Zb. Orz. 172/1939) nie rozwiązało wszystkich wątpliwości.

Poza tym przyczyny nieważności małżeństwa kanonicznego tak dalece odbiegają od przesłanek rozwodu w prawie polskim, że nie sposób nawet wyobrazić sobie, jak orzeczenia kościelne mogłyby rzutować na wyroki rozwodowe. Wykluczenie istotnych cech sakramentu małżeństwa, np. nierozzerwalności, w świetle prawa kanonicznego prowadzi do jego nieważności. Orzeczenie sądu kościelnego w tym przedmiocie nie może być jednak wzięte pod uwagę przez sąd powszechny, ponieważ prawo państwowe nie przewiduje nierozzerwalności małżeństwa. Nupturienci, zawierając małżeństwo, mogą zatem brać pod uwagę możliwość jego rozwiązania w przypadku, gdy druga strona będzie postępowała w sposób naganny, np. nadużywała alkoholu. Wina za rozkład pożycia będzie w takim razie przypisana tej stronie bez względu na to, czy druga strona, zawierając małżeństwo, wykluczyła cechę nierozzerwalności sakramentu małżeństwa.

Propozycja ta, umożliwiając orzekanie rozwodu na podstawie rozstrzygnięcia organu niezwiązanego z systemem sądów państwowych, czyni istotny wyłom w obecnej regulacji tego zagadnienia. Proponowane rozwiązanie zmierza w istocie do modyfikacji przesłanek rozwodu w prawie polskim. Rozwód w naszym prawie jest instytucją samodzielną, o ściśle określonych przesłankach, dodajmy również – jest instytucją niezależną od rozstrzygnięć jakichkolwiek organów prócz sądów powszechnych. Nie jest zatem wskazane modyfikowanie tej instytucji w sposób, który wiązałby jej kształt z rozstrzygnięciem jakiegokolwiek innego organu niż ten, który jest właściwy w tym zakresie w świetle obowiązujących przepisów. Obecna konstrukcja rozwodu nie wymaga zmian idących w proponowanym kierunku.

W omawianej pracy dużo uwagi poświęcono regulacji prawa kościelnego tak katolickiego, jak i niekatolickiego. Pozwala to na wyodrębnienie kolejnej, trzeciej części rozprawy, w której podjęto problematykę zawarcia małżeństwa z punktu widzenia norm prawa kościelnego.

Rozważania poświęcone instytucji wyznaniowej formy zawarcia małżeństwa cywilnego miały do niedawna walor historyczny. Po przywróceniu tej instytucji w 1998 r. nabrały jednak wymiaru praktycznego. Omawiana monografia, pomimo szeregu uproszczeń i niezrozumiałych ocen dotyczących dziejów osobowego prawa małżeńskiego w Polsce, stanowi cenny głos w dyskusji poświęconej wzajemnej relacji małżeńskiego prawa kościelnego i państwowego. Godne uwagi jest zwłaszcza uwzględnienie, obok regulacji katolickiego prawa kanonicznego, ustawodawstwa niekatolickich związków wyznaniowych, które rzadko jest dostrzegane w opracowaniach poświęconych problematyce prawa małżeńskiego.

AKADIUSZ FASTYN (Warszawa)